Nr 122a. Dnia 4 maja. Wtorek. Dnia 22 kwietnia (4 maja) 1886 r

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Florjana i Moniki Wd.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 32.	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 6 w.	Sobota: Stanisława B. M.
Środa: Piusa V-go Papieża.	Zachód „ „ 7 „ 23.	Zachód „ „ 7 „ 47 r.	Niedziela: Grzegorza B.
Czwartek: Jana Apostoła w Oleju.	Długość dnia godzin 14 „ 51.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0.	Pon.: Izydora Or. i Antonina B.
Piątek: Domiceli Panny.	Przybyło „ „ 7 „ 13.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 3° R.	Wtorek: Mamerta B.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wieńczysława; jutro Chotisława.

Nabożeństwa: W kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej nabożeństwo odpustowe ku czci św. Moniki wdowy, w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. na też intencję nabożeństwo dopołudniowe bractwa matek chrześcjańskich; w kościołach: św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej, św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej i św. Anny na Krak.-Przedm. czwarta nowenna ku czci św. Antoniego Padewskiego.

Zgromadzenia: Zebranie ogólne władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego. (Sala posiedzeń Towarzystwa, Erywańska—godz. 10 zrana.)

Odczyty: Na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych trzeci i ostatni odczyt profesora hr. Stanisława Tarnowskiego „O literaturze polskiej za Stefana Batorego". (Sala ratuszowa—godz. 1 po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Trubadur" (pierwszy występ gościnny panny Bondi); jutro „Meluzyna";—Rozmaitości: dziś „Bezczelni"; jutro „Osaczony" (pierwszy raz);—Mały: dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Nanon". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

— Młodszy cenzor warszawskiego komitetu cenzury radca stanu Worszew, został mianowany starszym cenzorem, a zaliczony do warszawskiego komitetu cenzury sekretarz kolegjalny Hurko, został mianowany młodszym cenzorem tegoż komitetu. (*Warsz. dniewnik*).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W celu ukrócenia kontrabandy zagranicznych towarów, władza celna przedstawiła departamentowi przemysłu i handlu następujące projekta: 1) zaprowadzenie obowiązkowego stemplowania wytworów miejscowego przemysłu i oznaczania ich plombą z rokiem jej umieszczenia. Z wszelkiemi towarami bez takiej plomby i stempla należałoby postępować jak z kontrabandą. 2) Ponieważ niektóre z tkanin stanowią główny przedmiot kontrabandy, władza celna projektuje dalej, aby w tych fabrykach, które je przeważnie produkują, każdy warsztat tkacki oznaczono bieżącym numerem i aby tenże sam numer zamieszczano na każdej gotowej sztuce tkaniny. Jak się dowiadujemy z *Pet. wied.*, departament odesłał wyżwspomniane projekta do zaopinjowania komitetom handlu i przemysłu w Moskwie, Odesie i Warszawie.

= Dowiadujemy się, że specjalna komisja w Petersburgu pod przewodnictwem rz. r. st. Deppa, opracowuje projekt reformy uniwersytetu dorpackiego, który pod względem programatu ma być zrównany z wszystkiemi uczelniami w państwie.

= *Warszawskij dniewnik* donosi, że inspektor lekarski szpitalów cywilnych w Warszawie opracowywa obecnie z upoważnienia wyższej władzy w Królestwie cały szereg projektów, jako to: dostarczania najlepszej i najtańszej pomocy lekarskiej ubogiej i włościańskiej ludności wsi i miasteczek, asekurowania ubogiej ludności od chorób i nieszczęśliwych wypadków, otwarcia szkoły akuszerek i utworzenia okręgów akuszeryjnych, dostarczania instytucjom społecznym dobroczynnym funduszów i zrewidowania ich ustaw, utworzenia w Warszawie towarzystwa hygjenicznego i nareszcie utworzenia tu towarzystwa lekarzy rosyjskich.

= Dowiadujemy się, iż kwestja sprzedaży gruntów miejskich pod budowę nowego zakładu gazowego została już przychylnie zadecydowaną przez senat rządzący. O przyspieszenie nadesłania ostatecznej decyzji czynią się obecnie starania ze względu na nieodzowną potrzebę wybudowania nowego zakładu w jaknajkrótszym czasie, a to dla uniknięcia braku gazu, którego konsumcja coraz bardziej się wzmaga.

= Adwokat przysięgły sądu okręgowego w Kaliszu, Aleksander Czyński, mianowany został obrońcą konsystorskim djecezji kujawsko-kaliskiej.

= **Z teatru i muzyki.**

* Towarzystwo muzyczne na jutrzejszy wieczór przygotowało niezwykle urozmaicony program.

Część wokalną solową wypełnią pani Vertun, oraz pp. Dzierżanowski i Zawadzki, występujący bądź pojedyńczo, bądź też w duetach.

Chóry towarzystwa odśpiewają kilka numerów z „Requiem" Mozarta.

Nadto grać będą: na arfie p. Pistor i pp. Lubiński i Artazow na kornetach a piston.

= **Z literatury.**

* Członek komitetu pomnika dla Mickiewicza dr. Hubert hr. Krasiński, wydał w Krakowie broszurę p. n. „Uwagi o modelach na pomnik dla Mickiewicza, wykonanych podług pomysłu Matejki, oraz odpowiedź pp. recenzentom na ich zarzuty".

Autor opisuje bardzo szczegółowo projektowany pomnik, objaśnia jego znaczenie i układ, przemawia stanowczo za jego wykonaniem, grupuje systematycznie zarzuty, jakie się przeciw temu projektowi pojawiły, odpowiada na nie, opierając się często na cytatach z pism Mickiewicza, rozbiera wreszcie projekt p. Dykasa, za którym w ostatnich czasach przemawiać zaczęto i rekapituluje główne zarzuty, przeciw wykonaniu tego projektu przemawiające.

Rzecz jest opracowana bardzo starannie, a napisana przyzwoicie, z godnością szanującego się pióra, bez drwin i osobistych szykan, któremi pstrzą zwykle polemiczne swe wystąpienia pisarze, nie mający szacunku ani dla czytelników, ani dla siebie samych.

77)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ
CZASÓW KRÓLA JANA
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Już wtedy było ze trzy godzin z południa. Na rynku jeszcze dużo żydów leżało, mianowicie kobiet i dzieci, mężczyźni zaś poszli przypatrywać się pogorzeliskom, gdzie chrześcijańscy mieszkańcy trochę chłopów spędzili i rozbierali niedopalone domostwa.

Straszne tam jeszcze odkrywały się widoki, bo tu i owdzie wyciągano z pod zgliszczów podruzgotane, albo na pół zwęglone ciała tych, którzy nie zdążyli uciec z płomieni. Było tam najwięcej starych kobiet i dzieci z roztrzaskanemi głowami, z innych powypływały wnętrzności, gdzieindziej leżała ręka lub noga, a jej właściciela nie można było odszukać.

W jednem miejscu był tłum większy niż w innych i hałas się stamtąd podnosił. Tam tedy Mleczko pociągnął, idąc naprzód z Mrukiem i Pietraszkiem i ciągnąc kobiety ze sobą. Lecz nagle stanął i oczy szeroko otworzył. Zaledwie sam sobie wierzył—a przecie tak było, jak widział.

Pomiędzy chłopami i mieszczanami stał Szumiło a koło niego z dziesięciu ludzi, zbrojnych w pałasze, muszkiety i pistolety. Sześciu z nich było ubranych w mundury dragońskie, a czterej z szlachecka; jakoż było widać po ich minach, że była to istotnie drobna szlachta, z kategorji owych rębaczy, co to ich widać po wszystkich sejmikach, zajazdach i bitwach granicznych, gdzie się komukolwiek najmują do gardłowania, do napadania, do bójki, w czasie zaś bezrobocia włóczą się po jarmarkach, odpustach, prażnikach, albo też oblegają trybunały i sądy, ofiarując się na świadków, choćby nawet i do fałszywej przysięgi. Szumiło krzątał się na ich czele, zachęcając chłopów do ratowania i rozdając pomiędzy nich hojną ręką pieniądze, temu tynfa, drugiemu dwa, a trzeciemu i więcej.

Mleczko zmierzył swem doświadczonem okiem znaczenie tego zjawienia się Szumiły i rzekł do Mruka:

— Oto zuchwalec! jeszcze i piaskiem rzuca nam w oczy! Gdybym tu miał moich dragonów, zarazbym na niego uderzył!

Ale Mruk się bardzo nad tem zamyślił i odpowiedział:

— Niewiem ja, co mam o tem rozumieć, bo jużci złodzieje nie zwykli się pokazywać *in loco delicti*.

— Głupiś!—rzecze do niego Mleczko—widać, że nie znasz kozaków. To też i nie to mnie zastanawia, że on się tu pokazuje, jeno że ma tę szlachtę przy sobie.

Jakoż zaraz roztrącił chłopów, przystąpił do Szumiły na parę kroków i zawołał:

— Czołem mospanie Szumiło! a skąd to tutaj się wziąłeś?

Na to Szumiło ukłonił mu się czapką i odpowiedział:

— Zdrów, panie Mleczko. Szedłem obławą przez góry, bom czuł, że na Bałandzie się kryją opryszki, podobno Wulfowe to niedobitki, nocowałem w Rabach, dziś rano się dowiedziałem, że Balogród pogorzał, więcem tu dobiegł biednym ludziom na pomoc.

— Właśnieś wczas przyszedł!—rzekł Mleczko—a co ty masz po Rabach buszować, przecie wiesz, że to moja jest juryzdykcja.

— Jużci wiem—odpowiedział Szumiło—ale gdybym ja czekał, aż wy się ruszycie, to ludzie Wulfa ze mnie skóręby zdarli. A trudno mi z nimi żartować, bo mi zapowiedzieli, że za Wulfa pasy ze mnie drzeć będą, ze mnie i ze starosty.

A wtedy Mruczycha już nie mogła wytrzymać i zawołała do niego:

— Ot, nie brechałbyś tym psim głosem kozackim, bo ci też nikt nie uwierzy. Nie dosyćeś narabował tej nocy, toż przyszedłeś obaczyć, czy ci się nie uda jeszcze co zwarować.

Na to Szumiło rzucił na Mruczychę takiemi oczyma, że i prawie iskry z nich się sypały, Mleczko w głos się roześmiał, Mruk machnął ręką na żonę, ażeby się nie odzywała—a wtem się zbliżył do tego miejsca kasztelan, za nim zaś przyszli ksiądz kantor i Borowski.

Kasztelan obaczywszy Szumiłę, bardzo się zdziwił i rzucił okiem na księdza kantora, Szumiło mu się do kolan pokłonił i stał przed nim z gołą głową, więc kasztelan zapytał go o to samo, co Mleczko. Szumiło też odpowiedział to samo.

Więc kasztelan pytał go dalej:

— A dużo to tam tych ludzi Wulfowych się włóczy po górach?

— Będzie ich z kilkadziesiąt.

— A powiedz-że mi, dlaczego to niektórzy chłopi wystawiają przed chałupami osmolone tyki z zielonemi wieńcami?

— Bo proszę jaśnie pana kasztelana, takie hasło im ludzie Wulfowi wydali. Który gospodarz tykę wystawi, ten trzyma z nimi i daje im pomoc w potrzebie i temu już nie zrobią nic złego.

— A gdzie jest twój podstarosta?

Dla członków komitetu pomnikowego, czy podzielą opinje hr. Krasińskiego, czy też nie, praca jego będzie pożyteczną, znajdą tu bowiem dokładne zreasumowanie i streszczenie wszystkich zarzutów krytyki.

W każdym razie zatem praca ta jest pożądanym przyczynkiem do literatury pomnika, którego modele, wykonane przez Gadomskiego i Rygiera, dotąd nie mogły być podane do rozpatrzenia szerszemu ogółowi w reprodukcjach fotograficznych, ponieważ dla braku należytego oświetlenia w miejscu wystawy, zdejmowane fotogramy nie odpowiedziały celowi.

= Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły przed kilku dniami znany w Warszawie uczony technik prof. Antoni **Rogalewicz**, urodził się w r. 1821 ym.

Jako nauczyciel tutejszych szkół realnych położył w wychowywaniu młodzieży prawdziwe zasługi.

Jego „Przewodnik dla garbarzy”, wydany nakładem ks. Lubomirskiego w r. 1862-im, przyczynił się do wzrostu tego przemysłu.

Za redakcji Kraszewskiego pisywał do *Gazety polskiej*.

= Pogrzeb ś. p. Dobrskiego.

Zwłoki ś. p. Juljana Dobrskiego, b. pierwszego tenora naszej opery, złożono w dolnym kościele Świętokrzyskim, gdyż górny, z powodu nabożeństwa majowego, nie mógł być oddany na miejsce chwilowego spoczynku doczesnych szczątek wielkiego śpiewaka.

Pogrzeb odbędzie się jutro, we środę, o godzinie 5-ej po południu.

= Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Dziś więc rozpoczynają się narady przedstawicieli władz Towarzystwa w przedmiocie wielu spraw, obchodzących naszą instytucję ziemiańską.

W naradach tych pod prezydencją prezesa dyrekcji głównej, biorą udział prezesi wszystkich dyrekcyj szczegółowych, umyślnie w tym celu do Warszawy przybyli, oraz radcowie dyrekcji głównej i komitetu.

Zastrzegając sobie przy podaniu rezultatu z narad pewne uwagi nad toczącemi się kwestjami, obecnie wypada nam zaznaczyć przedmiot, jaki zostaje poddany dyskusji.

Głównym celem zjazdu jest opracowanie pewnych zmian w ustawie taksacyjnej i składzie komisji szacującej dobra stowarzyszonych, przystępujących do pożyczki.

Między innemi postawiono wniosek zniesienia tz. trzech delegatów, mianowanych przez prezesów dyrekcyj z grona podupadłych obywateli i emerytów b. instytucyj rządowych, którzy w powyższem zajęciu upatrywali podstawę swego bytu.

Następnie na porządku dziennym stoi kwestja rozdziału kosztów pomiaru przez jeometrę i kosztów zjazdu delegacyj, w połowie na Towarzystwo, w połowie na właściciela dóbr, bez późniejszego potrącania z mającej się otrzymać pożyczki.

Nadto jeden z radców zamierza poruszyć kwestję wzajemnych ubezpieczeń od ognia, głodu i pomoru inwentarza, wreszcie omówić ważny przedmiot kredytu włościańskiego w połączeniu z hypotekami osad włościańskich, bez których, jak wiadomo, o udzielaniu pożyczek włościanom mowy być nie może.

Jutro zaś w dyrekcji warszawskiej odbędą się wybory na radców.

Przypominamy, iż stosownie do ustawy wychodzą po ukończeniu swej kadencji pp.: J. Bajkowski, M. Krzymuski, E. Meyer i J. Leski jako radcowie dyrekcji szczegółowej, oraz p. Plebański jako radca dyrekcji głównej.

= *Rzemieślnik polski.*

Pod takim tytułem ukazał się w tutejszych cukierniach i restauracjach ozdobnie ilustrowany tygodnik.

Pismo to, redagowane w Londynie przez towarzystwo biblijne, jest rozsyłane bezpłatnie, a zawiera powiastki i anegdoty religijne w duchu protestanckim.

Zresztą treść tego pisma nie ma nic wspólnego z tytułem...

= Gość z Ameryki.

Przejeżdżający przez Warszawę bogaty finansista nowojorski zwiedzał pracownie artystów, przeważnie rzeźbiarzy, którym pozostawił zamówienia.

Pomiędzy innymi p. Godecki otrzymał zamówienie na kilka figur za rs. 2,400.

Takich gości życzyćby należało conajwięcej.

= Wychodźtwo żydów.

Jeden z tutejszych izraelitów ofiarował 20,000 rs. na kolonizację Palestyny.

Rabini kaliski i kutnowski, znani z powagi u miejscowej ludności żydowskiej, mają się udać na miejsce dla zbadania stosunków.

= Ciekawa wystawa.

Grono osób znanych na polu filantropji nosi się z zamiarem urządzenia w roku bieżącym wystawy odzieży męskiej i kobiecej, we wszystkich fazach mody, od początku bieżącego wieku aż do dni dzisiejszych.

Projektodawcy, posiadający odpowiednie stosunki, sądzą, iż zdołaliby zebrać wszelkie szczegóły potrzebne do uzupełnienia wystawy.

Dochód z wystawy ma być przeznaczony na cel dobroczynny.

Projekt ten, jakkolwiek dopiero kiełkujący, posiada wszelką nadzieję powodzenia, ze względu na ciekawy i dostępny dla ogółu przedmiot wystawy.

= Na starą nutę.

W dniu onegdajszym ajent wiedeńskiej „fabryki” portretów otrzymał za pośrednictwem wspólnika zamówienie na portrety za rs. 2600.

A więc dwa istniejące w Warszawie zakłady nie są w stanie położyć tamy konkurencji zagranicznej?

= Czarny kataryniarz.

Na ulicy Marszałkowskiej ukazał się murzyn grający na katarynce.

Cera „artysty” sprawia, iż zbiera on hojniejsze datki od białoskórych kolegów.

= Nowe reklamy.

Właściciele łodzi kursujących pomiędzy Warszawą i Saską Kępą otrzymali od jednego z przedsiębiorców propozycję umieszczania na żaglach sążnistych reklam.

Innowacja ta ma być wprowadzoną niebawem.

Gdzież już nie będzie reklam!

= Brylantowe gody.

Wspominaliśmy przed paru tygodniami o zapowiedzianych godach brylantowych 75-letniego małżeńskiego pożycia państwa Chomanowskich.

Uroczystość ta miała się odbyć w dniu onegdajszym w kościele po-franciszkańskim, w tej samej świątyni, w której w 1811-ym r. małżonkowie przysięgali sobie dozgonne śluby.

Tymczasem na kilka dni przed oznaczonym terminem nadeszła wiadomość o nagłem zasłabnięciu p. Jana Chomanowskiego, sędziwego jubilata.

W takich warunkach nie można było ryzykować życia blisko stuletniego starca i sprowadzać go do Warszawy.

Cała więc rodzina udała się w łomżyńskie, gdzie zapewne uroczyście obchodzono uroczystość djamentowych godów, o czem jednak bliższa relacja dotychczas nie została nam nadesłaną.

= Pamiątkowe drzewo.

W pewnym warsztacie stolarskim obstalowano w tych dniach trumnę, na którą materjał, stanowiący deski dębowe, był dany przez zamawiającego.

Deski te pochodziły z dębu, który został zasadzony w dzień urodzin p. R.

Kiedy przed kilku laty p. R., blisko 80-letni starzec, sprzedał rodzinną wioskę i przeniósł się do Warszawy, kazał ściąć swego rówieśnika i z dębu porobił deski, z przeznaczeniem na trumnę dla siebie.

Życzeniu R., obecnie zmarłego, zadosyć uczyniono.

= Ujęty.

W dniu wczorajszym stróż domu nr 16-ty na Wolskiej ujął złodzieja, w chwili gdy ten uchodził z łupem skradzionym w mieszkaniu Hersza Wolsdorfa.

Złodziej, po pewnym oporze, został obezwładniony i odprowadzony do cyrkułu.

= Oszustwo.

W składzie z wyrobami tabacznemi Resenbluma wykryto grubą malwersację.

Oto jeden z subjektów pod pozorem wysyłki towaru do którejś filji składu, posyłał prawie codziennie jedną skrzynkę dystrybutorowi M. na róg Bednarskiej i Krakowskiego-Przedmieścia.

W ten sposób zeskamotowano towaru za parę tysięcy rubli, a właściciel byłby się niedopatrzył straty, chyba w końcu roku przy spisie inwentarza.

Dzięki tylko przypadkowi malwersacja została ujawnio-

— Proszę jaśnie pana, starosta od sześciu tygodni leży w Telepowcach, zimnica go tłucze. Byłem u niego przeszłego tygodnia, nawet nie mógł się ze mną rozmówić, może się już nie obaczy.

Na to kasztelan spojrzał na swego brata, a ten mu powiedział po francusku:

— Jużci to kłamstwo.

Zaczem kasztelan odwrócił się od Szumiły i nawet nie kiwnąwszy mu głową, szedł ku powozom. Za nim szli kantor, Borowski, Mleczko i Mruk.

Kasztelan bardzo był zamyślony i milczał. Dopiero kiedy przy powozach stanęli, spojrzał na Mleczka i rzekł:

— Cóż ty na to powiadasz, bo przecie ty masz najwięcej doświadczenia w tych rzeczach?

— Proszę pana kasztelana — rzekł Mleczko— wszystko to brechnia. Znam ja się dobrze na tych sztukach kozackich. To Szumiło sam bóżnicę zrabował, a Abraham pilnował tego rabunku *in persona*. Poznało go wielu ludzi stojącego na koniu, a ja sam go widziałem, kiedy uježdżał z pożaru. Zbiorę ja na to świadków, więcej jak trzeba.

Kasztelan słuchał go w wielkiem zamyśleniu, a potem spytał:

— A cóż to są za ludzie Wulfowi? kto każe chłopom tyki wystawiać przed chałupami?

— To oni sami—rzecze Mleczko—niemasz tu żadnych ludzi Wulfowych. A jeśli są, to z nimi trzymają. Gdyby tak było czem, to jenoby zaraz Szumiłę wziąć w łyka wraz z jego ludźmi i do grodu odstawić.

— Ba! weź-że go—odpowie kasztelan — widzisz, jak uzbrojony, a jeszcze pewnie ma więcej ludzi gdzie w krzakach. A my całkiem bezbronni!

Zaczem jeszcze chwilkę pomyślał, a potem dodał:

— Postępuj-że, jak ci się zdaje, jeno rozumnie, a nie daj tam bastjonu wyrwać z pod siebie, boby mi jeszcze zabrał całe dobra Ciśniańskie. A już ja się o to postaram, aby nam jaki sukurs przysłano. Nie na to przecież służymy Rzeczypospolitej naszem zdrowiem i mieniem, aby nas z żonami i dziećmi wydała takim awanturnikom na pastwę. Borowski! jedźmy!

A Borowski, który właśnie rozmawiał z księdzem kantorem i Mrukiem, rzekł na to:

— Jedźcie wy sobie z Bogiem. Ja jeszcze z Mleczkiem i Mrukiem tutaj na oka mgnienie zostanę, bo chciałbym też Dyma odszukać i z nim się dobrze namówić.

Zaczem Borowski został, a kasztelan z księdzem kantorem odjechał do Hoczwi.

Kiedy już siedzieli w powozie, kasztelan rzecze do swego brata:

— Wszystko to bardzo mnie niepokoi. Czy uważałeś księdz brat, że już sobie szlachciców zaczyna werbować, bo ich tam było kilku około tego kozaka. Myślałem zrazu, że to proste rabunki, a tu, jak widzę, zanosi się na wojnę domową. Zwierzchowski głupstwo zrobił, że go po czwartkowej bitwie pod Parkanami zaraz do chorągwi nie zaprosił — a i ja też niebardzo mądrze sobie począłem, żem go nie przyhołubił do siebie, kiedy chciał mieć audjencję u króla. Ale djabli tam mogli wiedzieć, co tam siedzi w tym kawalerze.

— Już go też kawalerem nazywasz!—rzecze ksiądz kantor.

— Jakżeż mam go nazywać? Ma urząd, bo jest podstarostą, jest komendantem stanicy za nominacją hetmana, jest towarzyszem w jednej z najpierwszych chorągwi, boć go z niej jeszcze nie wytrącono, niewiem więc, jak go nazwać inaczej, bo też i niewiem co robić.

— Na teraz tylko jedno zrobić należy, wnieść pozew do grodu.

— Myślałem ja o tem—rzecze kasztelan — alem się już i rozmyślił. Taki pozew bez dowodów, bez świadków poszkodowanych, bez *corpus delicti*, to przecie jest po prostu delacja. A trudnoż mi być delatorem, nie moja to rola, nie zgadza się to z moim honorem.

— Honor—powiedział na to ksiądz kantor—taki to bałwan pogański, jak wiele innych, do których ludzie się modlą ze szkodą Rzeczypospolitej, a często i wbrew chrześcijańskiemu sumieniu. Dla honoru wolno krew wylać niewinnego człowieka, a niewolno dopełnić obowiązków obywatelskich względem swojch sąsiadów, a nawet i względem swojej własnej rodziny. Piękny to posąg, ale stoi na fundamencie najwierutniejszego sobkowstwa, choć to sobkowstwo w tym razie ma niby pobudki moralne. Ale sobkowstwem jest, bo taki honorowy człowiek dla swoich osobistych, chociaż moralnych korzyści, wszystko inne poświęca.

— Mówże sobie, co chcesz—rzekł na to kasztelan—kiedy ja tego nie potrafię, delatorem nie będę. Kto zbronią w ręku na mnie najeżdża, to mnie jego bronią odpierać, taki, a nie inny jest mój obowiązek.

A na to kantor:

— Cóż zrobisz? Wzmocnisz załogę na zamku Hoczewskim, aby go Abraham nie wziął, ale jak i on także się wzmocni, to przecie go weźmie.

— Znajdę ja pomoc—odpowiedział mu na to kasztelan—jest przecie w Sanoku jakaś chorągiew, ta się okryje, biskup przemyski ma koło dwieście dragonji, tej nam nie odmówi; hetman polny Sieniawski umarł, starostwo Krośnieńskie jest w dyspozycji królewskiej, a więc król może tam posłać swojego komendanta i swoje prezydjum—a zresztą jadę do Jabłonowskiego do Lwowa i całe o tem nie wątpię, że mi odda wszystkich dragonów Samborskiego starostwa pod moją komendę. A tak jakoś to będzie!

— Daj Boże—rzekł kantor i z tem zajechali do Hoczwi.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ną i obu ptaszków osadzono w areszcie aż do decyzji sędziego śledczego.

= W obłąkaniu.

W dniu wczorajszym na Targowej pod nr. 182-m Fajga Biblaczówna, 18-letnia dziewczyna, poczęła zdradzać gwałtowne oznaki obłędu umysłowego.

Dziewczyna darła na sobie odzież, niszczyła sprzęty, wreszcie wybiwszy okno, wyskoczyła z mieszkania parterowego na podwórze.

Zanim strwożeni domownicy zdołali przeszkodzić, Biblaczówna wskoczyła do studni.

Tonącą już zdołano szczęśliwie wyratować.

Obłąkana dziewczyna została odwiezioną do szpitala starozakonnych.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym w kurytarzu domu pod nr. 50-ym na Chłodnej podrzucono kilkomiesięczne niemowlę płci męskiej.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Pożar kościoła.

W czwartek w wielkim tygodniu spalił się we wsi Drużbice kościół parafjalny.

Ogień, jak donosi *Tydz. piotr.*, powstał podczas urządzania grobu Chrystusa, z powodu pozostawienia świec w kościele.

Spłonęły również trzy budynki, stojące w pobliżu, a mianowicie: mieszkanie wikarego, mieszkanie rządcy majątku i dom dla służby.

Tylko energicznej pomocy zawdzięczać należy, iż reszta budynków gospodarskich ocalała.

= Portrety.

W inwentarzu, pozostałym z lat dawnych w magistracie m. Lublina, znajdują się, jak donosi *Gaz. lub.*, cztery stare, dla miłośników archeologji mające wielką wartość, portrety: króla Jana III-go, księcia Saskiego, wojewody Hryniewieckiego i króla Stanisława Poniatowskiego.

Ponieważ portrety te od lat wielu leżą w składzie inwentarza i mogą uledz zupełnemu zniszczeniu, magistrat czyni obecnie starania, aby mogły być sprzedane przez licytację na rzecz kasy miejskiej.

= Przymrozek w maju.

Donoszą nam z powiatu rosieńskiego, gubernji kowieńskiej, iż w nocy z dnia 30-go kwietnia na 1 szy maja przymrozek dochodził do jednego stopnia niżej zera.

Była to nader smutna niespodzianka dla ogrodów, w których wiele krzewów pomarzło.

= *Nomen-omen.*

W *Gaz. lub.* czytamy, iż w miejscowym sądzie sądzoną będzie sprawa dozorcy, który przez niedbalstwo wypuścił więźniów na wolność.

Niedbały dozorca nazywa się Cymbał.

= Samobójstwo.

W Grodnie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie sekretarz sądu okręgowego Keber, liczący lat 30.

Przyczyną samobójstwa było roztrwonienie sum powierzonych mu z urzędu.

= Pożar.

W osadzie Janowie, w powiecie kozienickim, spłonęło w dniu 13-ym z. m. 21 domów mieszkalnych i 62 zabudowań gospodarskich.

ZE ŚWIATA.

× **Ze Lwowa** donoszą nam d. 1-go b. m.: Wczoraj rozeszła się pogłoska, że stanowisko namiestnika p. Zaleskiego, z powodu agitacji między ludem w zachodniej Galicji, jest bardzo zachwiane.—W niedzielę na rzecz pogorzelców miasta Stryja popisywać się będzie inżenier wiedeński, p. Schalla, z ogniotrwałem ubraniem, którego jest wynalazcą. Pan S. przebywać ma w temperaturze 1000° C. przez kilkanaście minut. Produkcja ogniowa odbędzie się za miastem przy udziale straży ogniowej.—Sekcja szkolna lwowskiej rady miejskiej na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła założyć osobną szkołę ludową w naszem mieście z wykładowym językiem ruskim.—Operetka lwowska wyjeżdża z końcem maja do Krakowa, gdzie pozostanie do 1-go września. Personel dramatyczny zaś będzie podzielony na dwie części, z których jedna uda się do Krynicy, druga zaś do Szczawnicy. Lwów natomiast pozostanie bez teatru. W tych dniach starał się o pozwolenie przybycia do Lwowa cyrk Sidoli'ego, rada miejska odmówiła jednak jego prośbie, motywując tem, że „dla Lwowa wystarczy, gdy cyrk przyjeżdżać będzie co 4 lat.” Sidoli był zeszłego roku.—Kronika pożarów zwiększa się u nas z każdym dniem. Miasteczko Krukienice nawiedził onegdaj groźny pożar, który zniszczył do szczętu 30 domów. Dzięki energicznemu ratunkowi zdołano uratować obydwa kościoły i budynki dworskie, natomiast synagoga i żydowska szkoła spaliły się. W tym samym dniu ogień zniszczył we wsi Jankowicach stajnię z 30-tu sztukami bydła rogatego, własność hr. Siemieńskiego. W Wiśniczu aresztowano chłopa, Michała Majcherczyka, który podłożył ogień i spowodował groźny pożar. W Krościeńku (pow. dobromilski) spłonął tartak parowy z ogromnemi zapasami drzewa, wartości 8,000 złr.

× **Rabka**, zakład kąpielowy w Galicji, otwarty będzie od d. 1-go czerwca do 30-go września.

× **Ks. Franciszek Raatz**, polak, rodem z Janowa, ostatnio wikarjusz w Lewicach, zanominowany został kapelanem domowym ks. arcybiskupa Dindera. Ojciec Raatz mieszka stale w Poznaniu jako nauczyciel muzyki i organista kościoła katedralnego.

× **Towarzystwo akademików polskich w Berlinie** składało się w r. z. z 54-ch członków czynnych, a 13-tu honorowych, z tych połowa przypada na uniwersytet, druga na uczelnie specjalne. Posiedzeń w ciągu roku odbyło 14, wypełnionych odczytami. Towarzystwo posiada fundacje własne, któremi zasila ubogich kolegów. Takież towarzystwo w Dreznie składa się z 11-tu członków, kształcących się w miejscowych szkołach technicznych. Odbywały się tam również odczyty w zakresie literatury i historji polskiej. Bibljoteka zawiera około 400 tomów.

× **W Ameryce północnej**, według opisu podanego przez *Wiadomości katolickie*, jest kapłanów polaków 91, którzy koonsystują w 108-iu kościołach i kaplicach. W tej liczbie jest 20-tu zakonników.

× **Na szczytach Kapitolu** ukazała się dnia 26-go z. m. chorągiew na znak rocznicy założenia Rzymu. Oczywiście data, podana przez Tacyta, należy do wątpliwych, zwyczaj jednak zachowuje się stale. Rzym liczyłby tedy w oznaczonym dniu 2636 lat istnienia.

× **„Dickensiana”**. Pod tym tytułem w Londynie, staraniem literata angielskiego Fred Kiltona, wyszło obszerne dzieło, obejmujące 511 stron, a zawierające wszystko, co się odnosi do Dickensa. Dzieło to rozpada się na 10 części, z których każda obejmuje ocenę działalności romansjera angielskiego w pewnym kierunku. Najciekawszym jest rozdział, w którym Kilton zestawił oceny różnych krytyków Dickensa. Jeden np. krytyk oświadczył niegdyś, że Dickens nie posiadał żadnych zdolności, inny znów, że był od samego początku znakomitym autorem. Trzeci twierdzi, że w dziełach Dickensa nie ma ani jednego słowa, któreby wywołało rumieniec na twarzy cnotliwej kobiety, czwarty, że uczciwa niewiasta nie może przeczytać ani jednej powieści znakomitego humorysty z powodu ich tłustego kolorytu. Piąty nazywa styl Dickensa ciepłym, serdecznym, podniosłym; szósty suchym, bezbarwnym, męczącym. Siódmy krytyk unosi się nad humorem autora „Pikwicka”, na ósmym robią jego dowcipy wrażenie ckliwych, wymuszonych frazesów.

× **Zmarły minister węgierski**, Teodor Pauler, urodził się w r. 1816-ym w Ofen, gdzie kończył nauki gimnazjalne. Studja uniwersyteckie odbył w Peszcie i doktoryzował się tamże z filozofji i z prawa. Jako podwójny doktor był najpierw docentem filozofji prawa przy uniwersytecie peszteńskim, następnie profesorem akademji zagrzebskiej, później od r. 1848-go w Budapeszcie. Tekę ministra oświaty uzyskał Pauler w roku 1871-ym po śmierci br. Eötwösa, a portfel sprawiedliwości w rok potem. W r. 1875-ym usunął się Pauler od czynności ministra i wrócił do swojej działalności profesorskiej, lecz tylko na czas krótki, gdyż w roku 1878-ym objął powtórnie tekę sprawiedliwości. Pauler pracował bardzo dużo jako uczony w dziedzinie prawniczej. Zostawił on po sobie cały szereg dzieł naukowych, napisanych w języku węgierskim, które służą studentom prawa jako podręczniki.

× **W kopalniach węgla** w Charleroi nastąpiła dnia 30-go z. m. eksplozja gazów. Wypadek ten pozbawił życia kilkunastu górników.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przymrozek na kwiat.

Podana pod tym tytułem w nrze 117a wskazówka praktyczna była trochę nieoględną i wymaga sprostowania, gdyby kto bowiem, idąc za radą podaną, zrosił wrzątkiem swoje drzewa w kwiecie po przymrozku, wyrządziłby im, a więc i sobie, niedźwiedzią przysługę. Powszechnie uznanym jest faktem, że drzewa w ogóle przemarzają, gdy silne mrozy i nagła odwilż bezpośrednio, w krótkich odstępach czasu, nastąpią po sobie. Liście i kwiaty dotknięte wiosennym przymrozkiem, wtedy dopiero więdną, a następnie schną i czernieją, gdy słońce dogrzeje. Równowaga w składzie soków roślinnych przez mróz zerwana (co staje się powodem rozkładu tychże soków, a w następstwie śmierci pojedyńczego organu lub całej nawet rośliny), może być przywróconą, jeżeli odmarzanie odbędzie się powoli, stopniowo. W tym celu ogrodnicy po nocnym przymrozku, jeszcze przed wschodem słońca, starają się rośliny np. rozsady, kwiaty i t. p. dobrze ocienić, a następnie zrosić wodą, ale nie wrzącą, lecz przeciwnie *o ile można zimną*. Woda, jak się wyrażają, „mróz wyciąga”, t. j. ustępując swojego, niewielkiego zresztą, ciepła zmarzniętej roślinie, przeprowadza soki ze stanu zlodowaciałego w płynny, a robi się to bardzo powolnie, t. j. tak samo, jak się działo z zamarzaniem. Jeżeli zmarzłe rośliny skropimy wrzątkiem, to już po paru godzinach żyć przestaną, o ile są zielne lub też utracą liście, o ile są drzewne.

E. Jankowski.

— Stuła przysłana z listem do zakrystji św. Barbary pod literami M. J. G. została odebraną.

— *Sprostowanie.*—W nurze 117b na str. 4-ej w szp. 2-ej we wspomnieniu pośmiertnem zamiast „Józef Ciszewski” czytać należy „Józef Cissowski.“

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Juljan **Dobrski**, emeryt. b. artysta opery teatrów warszawskich, przeżywszy lat 73, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności po długich i bardzo bolesnych cierpieniach dnia 2-go maja 1886 r. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się we środę, to jest dnia 5-go maja, o godzinie **11-ej i pół** zrana w górnym kościele św. Krzyża. Wyprowadzenie zaś zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **5-ej** po południu. Na obrzędy te zapraszają kolegów, przyjaciół i znajomych w smutku pogrążeni: pozostała żona, dwie córki i zięć. —1685

† Ś. p. Walerjan **Mączyński**, uczeń klasy 5-ej gimnazjum V, syn urzędnika kancelarji warszawskiego jenerał-gubernatora, w dniu 2-im maja 1886 r. zakończył życie. W głębokim smutku pozostali rodzice wraz z rodzeństwem zapraszają przyjaciół, znajomych i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo za jego duszę w kościele św. Antoniego (po-reformackim) w dniu 4-ym maja, to jest we wtorek, o godzinie **10-ej** zrana, a następnie na wyprowadzenie jego zwłok w tymże dniu o godzinie **5-ej** po południu z mieszkania w pałacu brühlowskim, na cmentarz powązkowski. 2—1680—

† Ś. p. Petronela 1-go ślubu Jackowska, 2-go Bilińska, 3-go **Łapińska**, mając lat 90 zmarła dnia 2-go maja 1886 roku, w warsz. Tow. dobroczynności. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski, na które zaprasza się znajomych. —1688

† Wyprowadzenie zwłok ś. p. Marjana **Żukowskiego** odbędzie się w dniu dzisiejszym z kościoła św. Aleksandra, nie po skończonem nabożeństwie, ale dopiero o godzinie **2-ej** po południu. —1692

† Dnia 5 maja r. b., to jest we środę, jako w czwartą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Leokadji **Rudnickiej**, odbędzie się za spokój jej duszy wotywa żałobna w kościele św. Aleksandra o godzinie **10-ej** rano, na którą pozostały mąż z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół. —1676

† We środę, to jest dnia 5-go maja r. b., jako w siódmą rocznicę śmierci ś. p. Edwarda **Petrykowskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, na które pozostała żona zaprasza pobożnych w Chrystusie. —1681

† Dnia 5-go maja r. b., to jest we środę, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, odbędzie się msza żałobna za duszę ś. p. Edmunda **Ruckera**, zmarłego w Symferopolu dnia 10/22 marca 1886 r. (W nrze wczorajszym w temże ogłoszeniu wydrukowano mylnie imię Edward, zamiast „Edmund Rucker”). —1678—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 3-go maja. — Wedle biuletynów dzisiejszych z Aten, położenie rzeczy tamże jest w najwyższym stopniu naprężone. Pokojowe rozwiązanie konfliktu jest bardzo wątpliwem.

Wiedeń 3-go maja.—Na Morawach, na Szlązku i w Galicji padał dzisiaj śnieg połączony z silnym mrozem.

Wiedeń 3-go maja. — Tutejsze biuro telegraficzne komunikuje okólnik Freycineta do przedstawicieli zagranicznych Francji, w którym tenże poleca uwiadomić mocarstwa, że poseł francuski w Atenach, hr. de Mouy, otrzymał polecenie kategorycznego przypomnienia Delyannisowi, iż Francja, czyniąc ostatni krok swój przyjazny, nie dawała rządowi greckiemu żadnych przyrzeczeń, ani też nie obowiązywała się do pośrednictwa w żadnym kierunku. Radziła ona tylko Grecji, w duchu swej szczerej sympatji dla tego narodu, aby rząd ateński, zgodnie z żądaniem mocarstw, przystąpił do jaknajrychlejszego rozbrojenia.

Londyn 3-go maja.—Mocarstwa żądają od gabinetu greckiego, aby uzupełnił notę swą z d. 29-go z. m. zapewnieniem kategorycznem co do rozbrojenia, w przeciwnym razie bowiem posłowie opuszczą jutro Ateny.

Londyn 3-go maja.—Dzisiaj ogłoszony został manifest Gladstone'a do wyborców w Midlothian, który dowodzi konieczności przyznania samorządu Irlandji.

(Ajencja północna.)

Londyn 3-go maja. — Manifest Gladstona do wyborców oświadcza, iż tenże nie lekceważy donio-

słości różnicy zapatrywań na sposób rozwiązania kwestji irlandzkiej. Podobny rozłam w stronnictwie liberalnem nie jest nowością; wspomagał on zawsze sprawę torysów. Anglja powinna w obecnej chwili, w której stanowisko jej państwowe jest silnem, poczynić ustępstwa na korzyść Irlandji. Przeciwnicy bilu zdają się oczekiwać okresu osłabienia przez wewnętrzną rozterkę. Parlament irlandzki spotęguje tylko znaczenie i powagę parlamentu angielskiego.

Kanea (na Krecie) 3-go maja.—Pogłoska, jakoby rząd francuski przyrzekł na wypadek rozbrojenia rządowi greckiemu rozszerzenie dzisiejszych granic Grecji, została przez tutejszego konsula francuskiego urzędownie zaprzeczoną, z dodaniem, że hr. Mouy otrzymał polecenie, aby w Atenach kategorycznie domagał się od p. Delyannisa niezwłocznego przyrzeczenia demobilizacji.

Telegramy handlowe.

Berlin 3-go maja (po południu).

Wiadomości z giełdy londyńskiej **nie zbyt korzystne i trudności w załatwieniu sprawy greckiej, zaniepokoiły giełdę i początkowo dosyć mocne usposobienie następnie zesłabło. Kursa dążyły ku zniżce na wszystkich prawie polach. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe znowu straciły dwie marki na kursie. Wartości bankowe dosyć dobrze się trzymały, również kolejowe. Na polu rent obcych wartości rosyjskie dosyć mocno stosunkowo, ruble o drobnostkę niżej. Żyto w towarze gotowym o 25 f. niżej, na dostawę bez zmiany.**

Berlin 3-go maja *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.90	Akcje kredytowe .	467—
Weksle na Warszawę	200 70	Listy zast. ser. I-ej	62.50
Wek. na Peters. krótk.	200 50	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199.60	" " " długot.	—.—
Ail. ban. ros. na dost.	201.25	Żyto w tow. gotow.	131.75
Wschodnia poż. II em.	63—	Żyto na jesień .	138.25

Petersburg 3-go maja.

Weksle na Londyn	23 11/16 23/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji	239 1/4
" " II-ej emisji	224 1/2
Półimperjały	8.29

Trudna sytuacja ogólna i wskutek tego niższe kursa rubli. Pomimo to jednak wartości rosyjskie, a mianowicie pożyczki premjowa i wschodnia trzymają się mocno, również jak i listy zastawne. Zniżka kursu rubli wyniosła 20 f. w tranzakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych. Za temi wskazówkami pójdzie zapewne dziś też i giełda warszawska, utrzymując się w mocnem usposobieniu dla papierów i podnosząc kursa walut tem więcej, jeżeli szacowania nie wykażą przyjaźniejszego obrotu rzeczy. Notowania sobotnie były: 201.10, 201.50, 469, 132, 138.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 3-go maja 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 110—115, średnia 100—108, ordynaryjna 90—98.

Żyto: wyborowe 79—80, średnie 76—78, ordynaryjne 74—75

Jęczmień: wyborowy 86—90, średni 80—85 ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 106—108, średni 98—104, ordynaryjny 90—96.

Gryka: 92—97. — **Groch**: 83—135. — **Kasza** jaglana wyborowa 120 — 140, średnia 120 — 140, ordynaryjna 120—140.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 3-go maja 1886 roku.

Pomimo wilgotnego i zimnego powietrza dostawy pszenicy na targ dzisiejszy były dostateczne.

Wystawiono na sprzedaż około 900 korcy.

Ceny przy usposobieniu wyczekującem utrzymały się.

Płacono wyborową lub przynajmniej za taką uchodzić mogącą 7.30, 7.35, słabszą nieco 7 rs. i niżej 6.70, 6.60 aż do 6.30.

Ordynaryjnej nie było prawie wcale.

Żyta około 700 korcy—przeważnie w gatunkach średnich.

Usposobienie niezmienione; kupowano dosyć chętnie i płacono ceny niezmienione—4.90 do 5.10.

Średnie ziarno 4.65 do 4.80—te ostatnie trudne do zbycia z odstawą do wiatrrków.

Owsa 250 korcy. Posiadacze wprawdzie trzymali się przy żądaniach wysokich, jednak zmuszeni byli poczynić ustępstwa.

Płacono 3.20, 3.40, 3.55 do 3.75 najwyżej.

Gryka 4.50 do 4.65.

Groch bez amatora.

Siana i słomy nie było na targu, jak zwykle w poniedziałek.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Na rynku gdańskim w dniu 29 kwietnia, wedle sprawozdania p. R. Damme, pszenica była w bardzo słabym obrocie, ponieważ eksporterzy cen dotychczasowych płacić nie chcieli, a komisjonerzy do ustępstw nie byli skłonni. Pewne drobne ilości sprzedano, a nawet po ukończeniu czynności giełdowych jeden znaczniejszy gatunek pszenicy pstrej. Ceny jednak nie notowano.

Żyto w towarze gotowym bez ruchu.

Innego ziarna z dowozów zagranicznych nie było.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Dostawa bydła stepowego na targ praski była w tygodniu poświątecznym bardzo słaba Przyczyną tego święta. Wołów stepowych blisko 900 dostawiono. Pokup dosyć żwawy, rzeźnicy warszawscy kupili około 720 sztuk. Mięsa bitego również mniej dostawiono niż zwykle. Z tego też powodu mięso było równie drogie jak przed świętami. Płacono 12 do 14 kop. za funt; polędwicę 25 w całości, częściowo 27½ kop. za funt.

Ozór 90 do 100, cynadry 13 do 15 kopiejek. Funt łoju 13 kop.

Cieląt 750 sztuk. Cena cielęciny trzymała się do końca tygodnia na 20 kop.—w sobotę dopiero spadła do 15 i 14 kopiejek.

Móżdżek 15, wątróbka 25 kop.

Wieprzów 180 sztuk. Wieprzowina 12 do 13, schab 16 do 18 kop.

Słonina i sadło 15 do 16 kop., solona 22 do 24 kop. za funt.

Szynka w całości 22½, kiełbasy świeże 20 kop. Obwędzana 22½ kop.

Prosięta 90 do 200 kop.

Z drobiu: indory były w wielkim pokupie po 3 do 4 rs., większe 6, 7, a nawet 8 rs. płacono. Indyczki 2.50 do 3.50. Gęsi 1.50 do 1.80. Kaczka 75 do 90, kury i koguty 50 do 1.20, kurczęta 50 do 60 kop. sztuka.

Zwierzyny mało—tylko ptactwo i to dosyć tanie.

Ryby żywe 27½ do 37½, śnięte 15 do 18 kop.

Jesiotr 30 kop. za funt.

Raków kopa 60 do 300 kop. stosownie do wielkości.

Nabiał staniał. Masło bez soli 25 do 35 kop. za funt, solone 20 do 30. Śmietana 30 do 37½ kop.

Mąki i kasze zdrożały o parę kop. na pudzie. Chleb 7½ do 8 kop.

Ogrodowizny coraz tańsze.

Szparagi 1.50 do 3.00 kopa, ogórki 15 do 30 kop., sałaty i wszelkie nowalijki z każdym dniem tańsze. Pieczarki świeże 20 kop.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu S. Pl.*—Jak pan widział, struna nie pękła a prawdopodobnie nawet jeszcze raz się odezwie.

— *Panu T. T. w S.*—Do spisu aptek miejskich, podanego w nrze 114a, dodać winniśmy aptekę w Skępem (pow. lipnowski, gub. płocka) założoną w styczniu r. b.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	50 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

— **Statki parowe odchodzą:** Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana —Zwyczajne do Płocka codziennie, oprócz niedziel, o g. 8¼ zrana.—Zwyczajne do Wyszogrodu codziennie, oprócz piątków, o g. 3-ej po poł. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. 5½ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 22 Апреля (4 Мая) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.